

Motto: „Ci, którzy gotowi są poświęcić podstawową wolność, by uzyskać tymczasowe bezpieczeństwo, nie zasługują ani na wolność, ani na bezpieczeństwo.” Benjamin Franklin (1705-1790) - amerykański polityk, uczoney, filozof, jeden z Ojców Założycieli Stanów Zjednoczonych.

Jerzy „Bayraktar” Lubach

Prawdziwy plan Trumpa dla Ukrainy

Wielu komentatorów, zwłaszcza z kręgów liberalnych – także w Polsce – straszy nas i Ukrainę, że jeśli Donald Trump wygra wybory, to jako prezydent USA porzuci obronę Ukrainy i ponad jej głową dogada się z Rosją. W istocie jest to narracja całkiem otwarcie suflowana przez Kreml i chętnie upowszechniana przez jego mniej lub bardziej ukrytych zwolenników, jak Niemcy Scholtza, czy Polska Tuska. Tymczasem w opiniotwórczym „The Wall Street Journal” ukazał się 25 lipca b.r. niezwykle interesujący artykuł kwestionujący te „tezy”. Jego autorami są dwaj znani w USA politolodzy – Mike Pompeo, były sekretarz stanu, czyli minister spraw zagranicznych i prawa ręka prezydenta w administracji Trumpa oraz David J. Urban, szef wpływowej konserwatywnej organizacji BGR Group, a w r. 2016 autor zwycięskiej kampanii prezydenckiej Trumpa.

Ich tekst o mocnym tytule „Pokojoy Plan Trumpa dla Ukrainy” („A Trump Peace Plan for Ukraine”) już w pierwszych słowach deprecjonuje „ględzenie”, że jeśli Donald Trump zostanie powtórnie wybrany, to wstrzyma pomoc wojskową dla Ukrainy i podejmie bezpośrednie rozmowy z Putinem, w efekcie których narzuci Ukraińcom haniebny pokój kosztem oddania Rosji podbitych przez nią terytoriów państwa ukraińskiego. Tymczasem według Pompeo i Urbana w rzeczywistości Trump ma oparty na zupełnie innych przesłankach precyzyjny plan uzyskania pokoju dla Ukrainy w bardzo krótkim czasie.

Przed wszystkim chce ogłoszony z pompą przez Bidena plan nowego land-lease – w istocie nie realizowany – naprawdę wcielić w życie. Przypomnijmy, że pierwowzorem był program z II Wojny Światowej pomocy w postaci uzbrojenia i zaopatrzenia dla Wielkiej Brytanii ze strony prowadzących wówczas politykę izolacyjną Stanów Zjednoczonych, co pozwoliło samotnie walczącym do 1941 r. Brytyjczykom obronić się skutecznie przed inwazją niemiecką.

W tym kontekście autorzy przypominają, że to Trump w 2017 r. zniósł wprowadzone przez administrację Obamy embargo na dostawy broni dla Ukrainy i to dzięki dostarczonym jej wskutek tego znacznych ilości słynnych wyrzutni rakietowych „Javelin” udało się ocalić Kijów od zajęcia przez Rosjan w 2022 r. Całkiem niedawno Trump udzielił też wsparcia spikerowi Izby Reprezentantów w jego zabiegach o przegłosowanie dodatkowej pomocy wojskowej dla Ukrainy, co ma się wiązać z jednoczesnym odrodzeniem centrum przemysłu obronnego USA w stanach Alabama, Pensylwania i Wirginia.

Pompeo i Urban uważają, że to słabość administracji Bidena wtrąciła Ukrainę w sytuację, w jakiej się znajduje obecnie: po 2 latach wojny setki tysięcy zabitych, zniszczone miasta, miliony uchodźców, brak środków do odniesienia zwycięstwa. Obecny Biały Dom nie wypracował żadnej strategii wiodącej do zwycięstwa, co powoduje słuszne zaniepokojenie Amerykanów. Podczas gdy „Biden prowadzi wojnę zgodnie ze swą słabością, to Trump może ustanowić pokój z pomocą siły”, twierdzą autorzy artykułu i przedstawiają w szczegółach plan, jaki ponoć ma kandydat Republikanów na prezydenta USA.

Podstawą ma być pobudzenie potencjału energetycznego kraju przez likwidację wszystkich rzekomo „zielonych” ograniczeń nałożonych przez Bidena na przemysł wydobywczy, co doprowadzi do spadku cen ropy i gazu na świecie, a więc zachwieje wojennym budżetem Putina, nadal czerpiącego główne zyski z ich eksportu. Prowadzić ma do tego także odrodzenie współpracy z Arabią Saudyjską, co pozwoli zarówno wyeliminować z rynku energetycznego Iran, jak i wypierać zeń Rosję.

Wobec samej Rosji wprowadzone zostaną ostre sankcje, w odróżnieniu od ładnie wyglądających na papierze bidenowskich – realne. Pompeo i Urban zwracają uwagę, że obecny urząd skarbu państwa zwalnia od sankcji rosyjskie banki, o ile ich transakcje związane są z wytwarzaniem nośników energii (!), czyli - głównym źródłem

dochodów wojennej maszyny Kremla. Jednocześnie znacząco zwiększany będzie przemysł zbrojeniowy USA, by wykazać przeciwnikom – Rosji i Chinom – że nie są w stanie konkurować z potencjałem militarnym Ameryki. Jak piszą autorzy, „Cała moc ekonomiczna Rosji jest mniejsza niż stanu Texas, a nie możemy też pozwolić, by Chiny przegoniły nas w tej sferze.”

Równoległym celem jest ożywienie NATO, co oznacza zmuszenie państw europejskich do uczciwego udziału w jego kosztach. Pora więc podnieść stawkę wydatków na zbrojenia do 3% PKB każdego z członków Paktu. Zauważmy, że jest to akceptacja projektu zgłoszonego przez prezydenta Dudę, który nie spotkał się z entuzjazmem europejskich sojuszników... Dalej - wspomniana już realizacja programu *land-lease* na sumę 500 miliardów dolarów. Aby uniknąć obciążania amerykańskich podatników, Trump chce się odwołać do praktyki z czasów II Wojny wobec W. Brytanii – czyli udzielić Ukrainie nieograniczonego kredytu na nabywanie amerykańskiej broni niezbędnej do pokonania Rosji. „Wyślemy w ten sposób Putinowi jasny sygnał, że nigdy nie zwycięży.”

Jednocześnie zniesione mają być wszelkie ograniczenia co do rodzajów uzbrojenia, jakie Ukraina może otrzymać i używać, co da do zrozumienia Putinowi, że musi zakończyć wojnę, gdy zetknie się z koniecznością zarazem wzrostu kosztów wojennych, jak i utratą szans na sukces w przyszłości. Pozwoli to prezydentowi Trumpowi określić warunki negocjacji: wojna ma być natychmiast przerwana, Ukraina zaś znacząco wzmocni swe zdolności bojowe do takiego poziomu, że Rosja już nigdy nie będzie w stanie jej napaść. Nikt nie uzna aneksji jakichkolwiek dotychczas okupowanych przez Rosję terytoriów ukraińskich, dokładnie tak samo jak USA nigdy nie uznały aneksji krajów bałtyckich przez Związek Sowiecki.

Odbudowa Ukrainy ze zniszczeń wojennych odbywać się ma nie kosztem podatników w USA, a z reparacji pochodzących z zamrożonych na świecie aktywów Centralnego Banku Rosji. Ukraina w najszybszy możliwy sposób stanie się członkiem NATO, co oznacza, że wszyscy europejscy sojusznicy biorą na siebie obowiązek jej obrony. Pakt Północno-Atlantycki utworzy fundusz w wysokości 100 miliardów dolarów na cele dozbrojenia Ukrainy, z czego wkład USA wyniesie 20%, podobnie jak we wszystkich innych częściach budżetu sojuszu. Unia Europejska szybko przyjmie Ukrainę na członka i pomoże w modernizacji i rozwoju jej ekonomii.

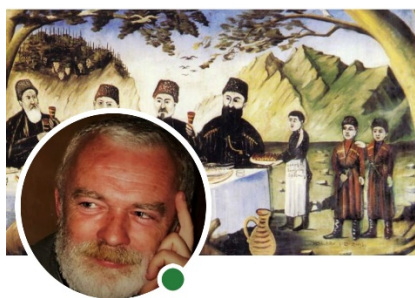
Jeśli Rosja spełni wszystkie te warunki, Zachód będzie stopniowo zdejmował z niej sankcje. To takie kroki, a nie półśrodki stosowane przez administrację Bidena położą koniec wojnie, ustanowią trwały pokój i spowodują, że Europa podejmie wysiłek jego zapewnienia na kontynencie – piszą autorzy i podsumowują:

„Dla tych, którzy mają wątpliwości – ostatnią rzeczą, której by chciał Trump, byłaby klęska polityki zagranicznej, która odciągnęłaby go od realizacji polityki wewnętrznej.”

W tym kontekście marnie wygląda perspektywa współpracy reżimu Tuska z administracją republikańską. Facet, który za Busha uwalił darmową amerykańską tarczę nad Polską, za Obamę intensywnie knuł z Putinem, samemu Trumpowi „strzelał w plecy”, a ostatnio obrażał jego i Republikanów osobiście i ustami swego ministra od likwidacji WP, Klicha, którego teraz wysłał do kierowania ambasadą w USA – jakie ma szanse na partnerskie traktowanie przez nowego lokatora Białego Domu?

Na jedno można mieć w świetle omówionego artykułu nadzieję: otóż plan Trumpa musi być realizowany z materialnym i militarnym wsparciem kluczowej w kontekście wojny na Ukrainie wschodniej flanki NATO, co oznacza, że automatycznie wkracza w konflikt z dyktowaną Tuskowi przez Berlin polityką osłabiania Polski w obu tych sferach. Można się spodziewać, że jeśli Trump wygra, to znajdzie sposób, by wyegzekwować od reżimu Tuska pełną realizację zaplanowanych przez PiS zakupów w USA, zarówno broni, jak technologii atomowej, co daj Boże!

Autor:



Jerzy Lubach

„Gazeta Polska Codziennie” - 08.08.2024